



Jednak istnieje...

(31)

Z „Dzienniczkiem” św. Faustyny

Wstrząsnęło mną, kiedy przeczytałam w „Dzienniczku” następujący fragment: *Piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie, jak tam jest. Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest* (Dz. 741).

No cóż, wiem z własnego doświadczenia, że nieraz w swobodnych, towarzyskich rozmowach, jeśli padnie temat piekła, szatana, egzorcyzmów, to niezbyt poważnie jest traktowany. Ludzie dyskutują, wymądrzają się, ile w opętanych osobach demonów, a ile choroby psychicznej. Udowadniają sobie nawzajem, że przecież ludzki mózg jest nadal wielką tajemnicą nawet dla współczesnych wybitnych naukowców, więc może tak naprawdę nie istnieje żadne opętanie, a jedynie jakaś aberracja psychiczna na tle religijnym. Śmieją się ze średniowiecznej sztuki przedstawiającej diabły z widłami i ogonem. Usprawiedliwiają hobby słuchania przeróżnych zespołów satanistycznych argumentem upodobania sobie „ciężkiej muzyki”. Z ciekawości, co się będzie działo, idą na seanse spirytystyczne czy koncerty Nergala. Lubią oglądać filmy mrozące krew w żyłach. Pamiętam, jakie tłumy szły do kin na: *Egzorcyzmy Emily Rose*. Czy to jednak zmieniło ich życie? Czy jakoś wpłynęło na zmianę ich postępowania? Uświadomiłam sobie, że niestety nie. Nawet biblijne teksty o diable interpretowane są jako zabieg retoryczny, stosujący tzw. przesadnię, celem nakłonienia czytelnika do pewnych postaw, zachowań moralnie pożądanym. Wszystko kończy się więc tylko na czezej paplaninie i... przyznajmy, spychaniu tej prawdy w cień.

Lektura fragmentów „Dzienniczka” mówiących o piekle (a jest ich ponad dziesięć, nie licząc kilkudziesięciu fragmentów, które mówią o szatanie) nie daje jednak spokoju. Stwierdzenie Faustyny, że *tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło*, uczy pokory wobec spraw ostatecznych. Jest przestrożą, by nie dać się zwieść współczesnym prądom myślowym czy niektórym kierunkom teologicznym, odrzucającym prawdę o grzechu i piekle w imię źle pojętego miłosierdzia Boga czy wyzwolenia spod panowania kościelnego ciemnogrodu. Siostra Faustyna ani razu nie wspomina o diable z wybałuszonymi oczami bazyliuszka, ale jasno pisze o jego kuszeniu, atakach i mękach piekielnych, z których największą jest utrata Boga na zawsze, ustawiczne wyrzuty sumienia, ciągłe widzenie własnych i cudzych grzechów... Trudno sobie wyobrazić takie życie przez całe wieki. Wybór jednak należy do wolności człowieka, bo Jezus przyszedł na ziemię po to, by zbawić wszystkich.

Anna